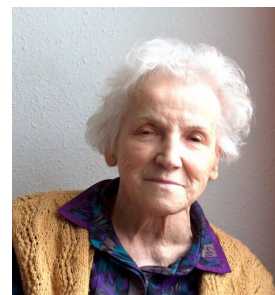


## STANISŁAWA WITKOWSKA ur. 1922; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Nie mogliśmy patrzeć na krew
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	kampania wrześniowa, bombardowanie

### Nie mogliśmy patrzeć na krew

Pod koniec sierpnia zmieniono mi przydział służby, bo kierowano się miejscem zamieszkania. Ja mieszkałam w dzielnicy Bychawska wtedy, no więc dostałam od razu przydział na końcowe dni sierpnia i wrzesień na dworzec kolejowy. Trzy dziewczyny z naszej drużyny: Irena Kamińska, Helena Ordonówna i ja – dostały skierowanie na dworzec. Na czym polegała nasza służba? Obsługiwałyśmy jadących na front żołnierzy. Pociągi były przeładowane. Ale była dla nas wtedy już szokująca sytuacja. Żołnierze zmobilizowani, nieumundurowani, tak jak do nas mówili: „Dziewczyny co się dzieje, co się dzieje. My nie wiemy co z nami jest. Wożą nas na wschód, potem na zachód, potem znowu na wschód. Może Wy nam coś powiecie” – a myśmy nie miały żadnych bliższych wiadomości.

Dopiero 1 września, poranne godziny, pamiętam wróciłam z tego dyżuru nocnego z dworca, jeszcze się nie zdążyłam umyć – w prymitywnych warunkach – w miednicy myłam się. I nagle ta miednica przewróciła się, bo wtedy było bombardowanie fabryki samolotów Plage-Laśkiewicz, a to stosunkowo niedaleko. To nasze domy się zatrzęsły i się poruszyło wszystko. No już wtedy wiedzieliśmy, że jest wojna. Ja jeszcze pełniłam dyżury, przez około dwa tygodnie. Ale coraz trudniejsza była służba. Coraz więcej dewastacji, coraz więcej sytuacji trudnych. Koleżanki były na przykład w sztabie, w dowództwie garnizonu i miasta, tutaj na Peowiaków, tu gdzie Dom Kultury bodajże jest teraz. Więc to już po 9 września, po tym masowym bombardowaniu, one właściwie przestały pełnić służbę, sztab został ewakuowany. One musiały przejść do innych służb, głównie do sanitarnych. Ja już byłam przeszkolona jako sanitariuszka, tylko do tej służby się nie nadawałam. We wrześniu 1939 roku miałam dyżur w Szpitalu Wojskowym Bobolanum, wtedy tak się nazywał, więc nie mogłam znieść widoku krwi, nie znosiłam jęku, nie mogłam patrzeć na cierpienia, nie mogłam przeżywać konania młodych chłopców, młodych ludzi i innych ludzi, bo inni też tam byli. Po prostu razem ze swoją zastępową Magdą Czerwińską.... Nie mogliśmy patrzeć na krew, na konanie, na jęki...no nie wytrzymałyśmy, nie wytrzymałyśmy. Na przykład koleżanka miała taką sytuację – prosi ją chory o wodę. Ona pobiegła po wodę, przychodzi a on już nie żyje. To takie stresy zbyt silne dla młodej dziewczyny.

Data i miejsce nagrania	2006-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Tomasz Kot
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"